

Uciekłam od głodu w Korei Północnej do niewoli w Chinach

Robert Stefanicki (Londyn)
18.12.2015 01:00

Yeonmi ze starszą siostrą i rodzicami w Hyesan, północnokoreańskim mieście na granicy z Chinami (MARCIN)

Nie znałam znaczenia słowa "miłość"- w Korei Północnej można kochać tylko przywódcę.

22-letnia Yeonmi Park pochodzi z północnokoreańskiego miasta Hyesan. Jej rodzina była dość zamożna, ojciec należał do partii, ale żył z przemytu metali do Chin. W 2002 r. uwięziono go za to i wszyscy utracili korzystny songbun - przynależność do najwyższej z trzech politycznych kast. Yeonmi przedostała się z matką do Chin. Mówiono, że chętnie adoptują tam koreańskie dzieci. Rzeczywistość okazała się brutalna - 13-letnią Yeonmi pośrednicy sprzedawali za coraz wyższą cenę. Wreszcie matka i córka uciekły przez Mongolię do Korei Południowej. Yeonmi nadrobiła zaległości w nauce, dostała się nawet na prawo, trafiła do talk-show prowadzonego przez młode uciekinierki i została celebrytką. Od kilku miesięcy mieszka w [Nowym](#) Jorku, uczy się angielskiego. Właśnie ukazała się jej autobiografia "Przeżyć. Droga dziewczyny z Korei Północnej do wolności" (wyd. Czarna Owca).

Rozmowa z Yeonmi Park, uciekinierką z Korei Północnej

Robert Stefanicki: Sprzedawałaś własną matkę.

Yeonmi Park: Wciąż trudno mi o tym myśleć. Hongwei, człowiek, który mnie kupił, obiecał, że sprowadzi matkę, sprzedaną innemu mężczyźnie. Dotrzymał słowa, ale nie mieliśmy za co żyć, bo zarobione pieniądze przegrywał na loterii. Wtedy moja mama powiedziała, że nie ma wyjścia - powinnam ją znowu sprzedać. Dostałam za nią 2850 dol.

Uciekając, nie wiedziałyście, że Koreanki z Północy stają się przedmiotem

handlu; wiele godzi się być żonami i służącymi obcych Chińczyków.

- W ogóle nie zdawałam sobie sprawy, że można sprzedawać człowieka. Usłyszałyśmy: "Jeśli chcecie tu zostać, musicie zostać sprzedane, musicie wyjść za mąż". Miałam 13 lat. Nie ma przymusu: "Jak nie chcesz, możesz wrócić do Korei Północnej, będziesz głodować albo trafisz do więzienia". Zostanie niewolnicą to dla uciekinierek jedyny sposób na przeżycie.

Wciąż tak jest?

- Tak. 80 proc. Koreanek w Chinach pada ofiarą handlu ludźmi.

Co dziś myślisz o Hongwei? To niejednoznaczna postać: handlarz żywym towarem, który chyba zakochał się w tobie i nakłonił cię, byś z nim żyła, w zamian za pomoc twojej rodzinie.

- Na początku w wyobraźni często go zabijałam. Ale teraz już go nie nienawidzę. Gdyby był sposób, żeby cofnąć to, co się ze mną stało... Hongwei skrzywdził mnie, wykorzystał moją niewinność, ale z drugiej strony pomógł. Gdyby nie on, nie byłoby mnie tutaj. Do dziś mam traumę, nie ufam mężczyznom. Ale myślę, że z czasem się pozbieram.

Ucieczka z Korei nie jest łatwa. Kto i dlaczego się na to decyduje?

- Czasami ludzie uciekają, by odzyskać wolność albo odnaleźć krewnych, ale głównym powodem jest brak jedzenia. Ja uciekłam, żeby nie umrzeć z głodu. Nie miałam nic do stracenia. Na Zachodzie głodnemu burczy w brzuchu, w Korei głodny umiera.

O głodzie mówiło się w latach 90. Teraz podobno jest lepiej.

- Pamiętam wielki głód, który trwał do 1998 r. Miałam wtedy pięć lat. Widziałam konających na ulicach i myślałam, że to normalne. Ale nawet w 2007 r., kiedy uciekłam, zdarzało mi się widzieć martwe ciała, których nikt nie zabierał. Teraz czytam, że w Korei jest wzrost gospodarczy, ale gdy rozmawiam z tymi, którzy zostali w kraju, słyszę, że jest tak samo jak wtedy, gdy wyjeżdżałam. Oczywiście perspektywa zależy od tego, gdzie się mieszka i kim się jest. Mieszkańcom Pjongjangu nie jest tak źle, problem mają biedacy z prowincji.

Możesz tam dzwonić i prowadzić szczere rozmowy?

- W rejonach przygranicznych ludzie mają chińskie telefony komórkowe przekazane przez krewnych mieszkających w Chinach. Reżim próbuje je wykrywać. Kiedyś było łatwiej, teraz bez ryzyka nie pogada się z jednego miejsca dłużej niż minutę. Jedni rozmawiają, jadąc rowerem, inni idą w góry, gdzie trudno

ich wykryć.

Czym różnią się twoi rówieśnicy - w książce nazywasz ich "pokoleniem jangmadang", czyli bazarów - od pokolenia twoich rodziców?

- Poprzednie pokolenie było szczęśliwe, mogąc cierpieć dla reżimu. Najbardziej honorowa rzecz, jaką można było zrobić, to umrzeć dla Wielkiego Przywódcy. Mama jako nastolatka nigdy nie widziała adidasów, nie słyszała muzyki rockowej. Wszystko zmienił wielki głód. Rząd przestał żywić ludzi, zmuszając ich do szukania sposobów przetrwania. Koreańczycy zaczęli przemycać towary z Chin; były wśród nich odtwarzacze i płyty [DVD](#) - to otworzyło im oczy. Zobaczyli, że ludzie w innych krajach mają samochody, mogą tańczyć, cieszą się dostatkiem. I zapragnęli wolności - nie wolności słowa, tylko noszenia kolorowych ubrań i śpiewania wesołych piosenek.

Blisko stąd do zakwestionowania boskości rządzącej dynastii?

- Niekoniecznie. Oglądałam "Titanica", [filmy](#) Disneya, ale nie przyszło mi do głowy, że [Korea Północna](#) może nie być najlepszym krajem świata, jak mi wmawiano. Jak to możliwe? Odpowiedź jest w "Roku 1984" George'a Orwella: dwojmyślenie. Jednoczesna wiara w dwa sprzeczne poglądy. Z jednej strony widzisz, że ludzie żyjący w innym świecie są szczęśliwi, a ci, którzy cię otaczają, głodują; z drugiej zaś - wierzysz w to, co słyszałeś przez całe życie: "U nas jest najlepiej". Kim Dżong Il ukazywał mi się we śnie i nie był to koszmar, lecz najpiękniejsze przeżycie.

Co wiedziałaś o świecie?

- Nic. Nie wiedziałam, ile jest krajów, gdzie leży Afryka, tylko tyle, że Ameryka jest zła i chce nam zaszkodzić.

Nie wiedziałaś, że mleko pochodzi od krowy.

- Dowiedziałam się dopiero w Chinach. Nie piliśmy mleka, to był luksus.

[Korea Południowa](#) była dla ciebie ziemią obiecaną?

- Gdy uciekałam z ojczyzny, nie przypuszczałam, że tam dotrę. Nie wiedziałam, że to zamożny kraj. Słyszałam tylko o Chinach i tam chciałam wyjechać - tam są samochody, jedzenie, życie. Dopiero w Chinach powiedziano mi, że Korea Południowa jest bogata i że jak uda mi się tam przedostać, będę wolna.

Jesteś wolna?

- Teraz tak, ale nie było łatwo się do tego przyzwycząić. Wolność jest trudna.

Najpierw musiałam się uwolnić emocjonalnie - zrozumieć, że Kim Dżong Il nie jest bogiem, że Amerykanie nie nienawidzą Koreańczyków, że Korea Południowa nie jest skolonizowana przez USA, że w innych krajach nie ma głodu. Nie znałam tutejszych zwyczajów, nie rozumiałam, co mówią ludzie, w co wierzą. Nie znałam znaczenia słowa "miłość" - w Korei Północnej można kochać tylko przywódcę. Gdy zasypiałam, powracały koszmarne wspomnienia. Nawet w środku dnia zastanawiałam się, czy naprawdę jestem w Korei Południowej. Ciągle się szczypałam, do krwi, żeby uwierzyć.

W książce piszesz, że tęsknisz za pewnymi aspektami życia na Północy: ludzie byli sobie bliscy, cieszyli się z prostych rzeczy, jak włączenie prądu.

- Wspólna niedola zbliża. Tu tego nie ma, każdy myśli o sobie. Wciąż czuję, że tam należę, że to moja ojczyzna. Tęsknię za przyrodą, górami, niebem, za krewnymi i nauczycielami. Nie tęsknię tylko za reżimem.

Podoba ci się kapitalizm?

- Uwielbiam go! Najbardziej zachwyca mnie wolność słowa. Ile tu jest książek, ile zawodów! Nigdy wcześniej nie widziałam dziennikarza, nie miałam w ręku niezależnej gazety. Nie wiedziałam, że można mieć własne zdanie - w Korei Północnej tylko przywódcy mają zdanie. Tam można stracić życie za nieostrożną wypowiedź, za obejrzenie niewłaściwego filmu. Tutaj państwo i system prawny chronią ludzi. A gdy zechcę, mogę wyjechać do innego kraju. To raj.

Masz wybór.

- Tego też musiałam się nauczyć. Nigdy nie uczono mnie krytycznego myślenia, nie potrafiłam dokonywać przemyślanych wyborów. Jak wybrać ryż z 15 gatunków w supermarkecie? Trzeba przez cały czas myśleć. To męczące.

Jak na Południu traktują uchodźców?

- Kiedy stawiałam tam pierwsze kroki, inaczej to sobie wyobrażałam: południowcy powinni być za swoich braci z Północy odpowiedzialni. Powinni czuć z nami wspólnotę. W końcu przez wieki to był jeden kraj, mamy wspólną tradycję. Tymczasem spotkałam wielu ignorantów. W Seulu nikt nie był zainteresowany moją historią, musiałam ją napisać po angielsku i wydać w USA. Dopiero gdy zrobiło się o niej głośno, zdecydowano się ją przełożyć na koreański.

Chcesz powiedzieć, że Zachód jest bardziej przejęty Koreą Północną niż sąsiedzi z Południa?

- To zabrzmiało dziwnie, ale na Południu mało kto zna Koreańczyków z Północy; a skoro tak, boją się ich. Stereotypowo uważają nas za leni albo za szpiegów Kim

Džong Una. Dzieci są dyskryminowane w szkole, rówieśnicy śmieją się z ich akcentu. Uchodźcy często więc kłamią, że są z koreańskiej mniejszości w Chinach. Bardzo im trudno dostać pracę, niemal zawsze jest ona niepewna i nisko płatna, jak mycie naczyń czy kopanie rowów. To zrozumiałe, bo Koreańczycy z Północy nie wiedzą, jak funkcjonować w społeczeństwie. Korea Południowa to najlepiej wykształcony kraj świata, Północna - najgorzej. Nie znamy alfabetu i ani słowa po angielsku, a tu społeczeństwo jest bardzo konkurencyjne.

Ponadto uciekinierzy są rozbici emocjonalnie. Niektórzy spotykają na Południu właściwych ludzi, zyskują przyjaciół i życie się im układa, inni się nie odnajdują. Są nawet tacy, którzy wracają na Północ.

Niewiele osób w wieku 22 lat wydaje historię swojego życia. Wiesz, kim będziesz za 20 lat?

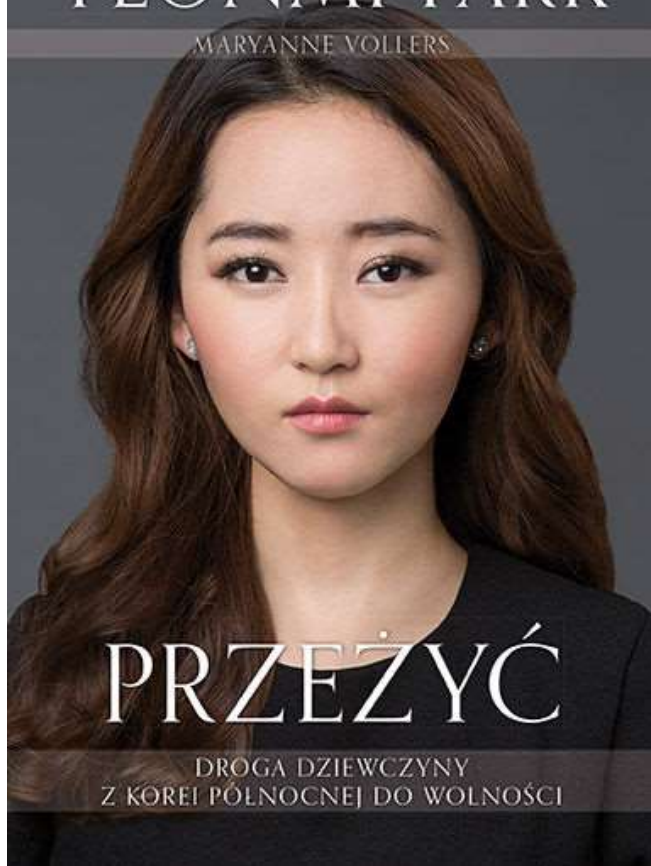
- Chcę walczyć z reżimem. Chciałabym, żeby upadł i żebym mogła wrócić do domu. Trzeba jak najwięcej mówić o tym, co się tam dzieje. Widzę tu rolę dla siebie, ludzie chcą mnie słuchać.

Nie boisz się?

- Reżim już nie ma nade mną władzy. Doznałam objawienia, czytając "Folwark zwierzęcy" - Orwell opisał moje życie! Sprowadzenie horroru Korei Północnej do prostej alegorii pomogło mi się wyzwolić.

YEONMI PARK

MARYANNE VOLLERS



PRZEŻYĆ

DROGA DZIEWCZYNY
Z KOREI PÓLNOCNEJ DO WOLNOŚCI



